Cena pojedynczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE | SOBOTA 8 LIPIEC 1933 | ROK II - NR. 185

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

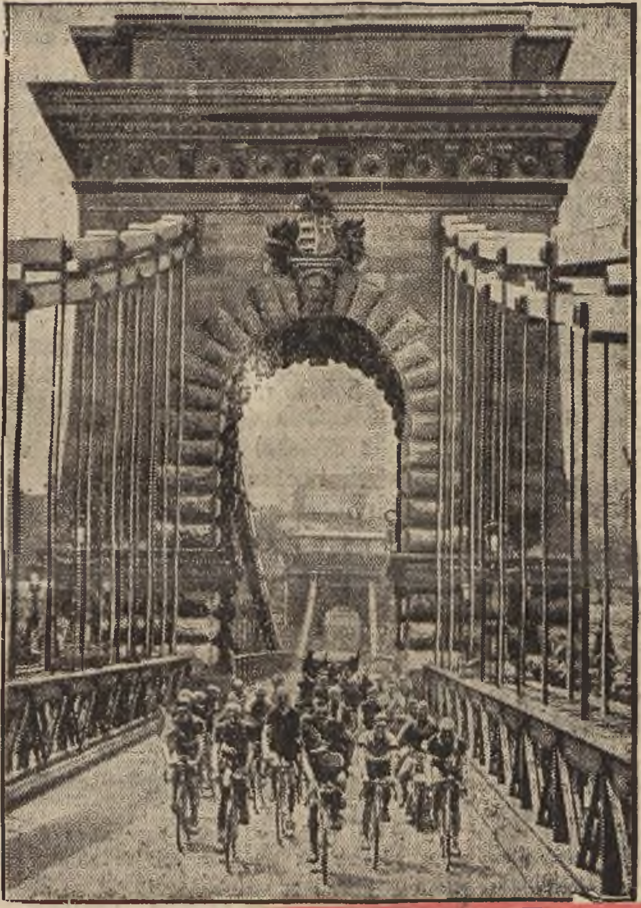
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Gorączkowe przygotowania Niemiec do wojny

Niemieckie fabryki broni pracują intensywnie

Paryż, 7-go lipca.

Prasa francuska w związku z niemiecką dyskusją w angielskiej Izbie gmin zajmuje się obszernie **zagadnieniem niemieckiem. „Le Journal"** podkreśla, że rządy francuski i angielski posiadają **dowody o intensywnych zbrojeniach niemieckich.** Niemieckie fabryki broni zwiększyły w ciągu ostatnich tygodni personel robotniczy **o 35 procent.** Niemcy posiadają **olbrzymie zapasy broni,** a niektóre roboty publiczne zapoczątkowane przez rząd Hitlera, **są natury wyłącznie strategicznej.** „Journal de Debats" ostrzega **przed ratyfikacją paktu 4-ch, która musi pociągnąć za sobą rozbrojenie Francji, poczem dopiero zacznie się właściwa akcja rewizyjna i w rezultacie wojna.**



„Tour de Hongerie": Uczestnicy wielkiego rajdu kolarskiego dokoła Węgier przejeżdżają w Budapeszcie przez most wiszący na Dunaju.

Lot na ślepo włoskiej eskadry

Trudny lot hydroplanów w sferze mgieł

Kopenhaga, 7-go lipca.

Jak donoszą z Islandji, generał Balbo oświadczył przedstawicielom prasy w Reykjavik, że włoska eskadra lotnicza musiała przebyć ostatnie 200 kilometrów zupełnie na ślepo. Tylko podczas dwuch pierwszych godzin lotu widoczność była dobra. Dalej rozciągała się strefa mgieł, szerokości 350 klm. Najpierw leciano ponad chmurami, później jednakże orjentacja była możliwa jedynie przy pomocy kompasu. W tych warunkach należy uznać za bardzo dobry wynik, że eskadra była w stanie uzyskać przeciętną szybkość 145 klm. O swych dalszych planach generał Balbo nic nie powiedział.

Samolot runął na ulicę

Dwie okropne katastrofy samolotowe pod Warszawą

Warszawa, 7-go lipca.

Dziś rano pod Grodziskiem Mazowieckim w pow. Błońskim wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego, który lądując wskutek defektu motoru pośród gęstej mgły uległ rozbiciu. Ranni zostali por. Cunst i plutonowy Hancewicz, których przewieziono do szpitala wojskowego w Warszawie, oraz szeregowiec Piotrowski, — który wkrótce zmarł. Czwarty członek obsady samolotu plutonowy Paczkowski wyszedł bez szwanku.

Druga katastrofa lotnicza zdarzyła się również dziś przed południem, w Otwocku pod Warszawą, gdzie lecący z Dęblina samolot wojskowy zmuszony był do przymusowego lądowania na ulicy, przyczem rozbił się w drzazgi. Pilot podchorąży Borkowski uległ [illegible] obrażeniom i bezprzytomny leży w miejscowym szpitalu.

Krwawe starcia grup politycznych

na pogrzebie b. prezydenta Argentyny

Buenos Aires, 7-go lipca.

Pogrzeb b. prezydenta Argentyny dr. Irigoyena odbył się we czwartek przy udziale takich tłumów, jakich w Południowej Ameryce dotychczas przy żadnej okazji nie widziano. Za trumną postępowało około 500 tys. ludzi, z czego 60 tys. przybyszy z głębi kraju. Cmentarz był przepełniony, wszelka komunikacja została zupełnie przerwana. Gdy pochód żałobny wkraczał na cmentarz, trumna spadła z karawanu, przyczem 10 ludzi odniosło rany. Na samym cmentarzu doszło do starć pomiędzy wrogiemi grupami politycznemi. Policja konna musiała przywracać porządek. B. minister spraw zagranicznych dr. Oyhanarte, który przybył specjalnie na pogrzeb z Montevideo, został po przybyciu do portu aresztowany.

Córka bankiera szpiegiem

Warszawa, 7-go lipca.

Zakończono śledztwo w głośnej aferze szpiegowskiej Stelli Filarowej, córki bankiera Sobola. Na ławie oskarżonych zasiądzie 9 osób. Sprawa będzie sądzona przy drzwiach zamkniętych z początkiem września.

Masowe aresztowania

wśród chłopów w Małopolsce

Warszawa, 7-go lipca.

Jak donosi tygodnik stronnictwa ludowego „Zielony Sztandar", w środkowej Małopolsce aresztowano w związku z ostatniemi zajściami wielką ilość chłopów, oraz działaczy ludowych, m. in. byłych posłów Plutę i Sobka. Sanacyjny „Gospodarz Polski" stwierdza, że w czasie zajść zostało zabitych 18 chłopów i opowiada o licznych wypadkach teroru.

Mattern odnaleziony

Londyn, 7-go lipca.

Biuro Reutera donosi z Moswky, że po czterotygodniowych poszukiwaniach za lotnikiem amerykańskim Matternem, udało się go odszukać w miejscowości Andrichówka na północnym wschodzie Syberji. Jest on zdrów i cały. Bliższych szczegółów do tej nory brak.

Swoim dawać pracę!

Gdynia, 7-go lipca.

Do Komisarjatu Rządu napływają coraz częściej podania obywateli gdańskich, ubiegających się o zezwolenie na pracę w porcie gdyńskim. Przeważnie są to zredukowani pracownicy gdańskich firm spedycyjnych. W ostatnich dniach bowiem zredukowano w Gdańsku w tych firmach 500 pracowników umysłowych z powodu całkowitego prawie zamarcia ruchu w porcie gdańskim.

Prenumerata miesięczna „Siedmiu Groszy" wynosi 2 zł., w kraju z przesyłką pocztową 2,31 zł., przy zamówieniu w urzędzie pocztowym 2,41 zł. Konto P. K. O. Katowice Nr. 301 746.

Ogłoszenia drobne 10 groszy za 1 słowo.

Prenumerata miesięczna w Czechosłowacji 8 Kcz. Konto P. K. O. Brno 113795.

Bandyci, którzy chwilowo zawładnęli jakiemś terytorjum

Angielski ambasador o rządzie Hitlera

Londyn, 7-go lipca.

Jak donosi prasa, ustępujący ambasador angielski w Berlinie **Sir Horace Rumbold** w swoim ostatnim raporcie służbowym zajmuje w stosunku do **Niemiec stanowisko zdecydowanie wrogie.** Ambasador oświadcza, że t. zw. plany ekonomiczne rządu niemieckiego **nie zasługują bynajmniej na życzliwy stosunek ze strony Anglji.** Wszelkie próby oparcia kalkulacji politycznej czy też rokowań międzynarodowych na poczynianiach obecnego rządu niemieckiego, **byłyby pomyłką.** Zdaniem ambasadora wobec rządu Hitera należy przyjąć to **stanowisko, jakie się zajmuje wobec bandytów, którzy chwilowo zawładnęli jakiemś terytorjum.**



Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Kapitaliści prowokują górników

Złośliwy zamiar zamknięcia kopalń „Ficinus" i „Florentyna"

W dn. 7 bm. odbyła się u zast. komisarza demobilizacyjnego insp. Seroki w Katowicach konferencja w sprawie unieruchomienia kopalń „Ficinus" i „Florentyna", należących do koncernu Flicka. Z ramienia Zjedn. Hut Król i Laura motywował nacz. dyr. **inż. Sznapka wniosek o unieruchomienie, m. in. 4-miljonowym deficytem, na pokrycie którego znikąd nie można znaleźć środków.**

Decyzja w sprawie unieruchomienia obu kopalń zapadła ostatecznie w dniu 22 czerwca br. **na konferencji akcjonarjuszów w Berlinie, którzy rzekomo są zadłużeni w bankach kwotą około 120 milj.**

Przedstawiciele związków zawodowych kategorycznie sprzeciwili **się unieruchomieniu kopalń, twierdząc m. in., że częstokroć nabywcy węgla, chcący nawet płacić gotówką za węgiel, nie mogli go otrzymać.** Delegaci zw. zaw. przedłożyli w związku z tem **p. kom. demob. w odpisach cały szereg oryginalnych korespondencyj.** P. komisarz, oświadczywszy, że konferencja nosi **jedynie informacyjny** charakter, zakończył rozmowy, wyrażając opinję, iż przemysłowcom chodzi widocznie o wywarcie nacisku dobrowolnego wyrażenia zgody na dalszą obniżkę zarobków.

Należy zatem odczekać, jakie w tej sprawie zajmie stanowisko **koncern Flicka i czy nadal będzie obstawał prz** zamiarze unieruchomienia obu kopalń.

Zuchwałe włamanie do sklepu

w Król.-Hucie

W nocy na 6 bm. włamali się zawodowi złodzieje do składu kupca Jakóba Spandorfa **w Król. Hucie** (ul. Wolności 48), skąd skradli większą ilość towarów damskich i męskich **ogólnej wartości 10.000 zł.**

Sprawcy dostali się do składu w bardzo **skomplikowany sposób.** Mianowicie z ogrodu Freundowej przedostali **się oni na dom właściciela kina „Colosseum" p.** Blaszczyka, gdzie wydusili szybę od „lufcika" i weszli na strych. Następnie już z kolei wyrżnęli oni w jednej z ubikacyj wielki otwór w podłodze i spuścili się **po regałach Spandorfa do składu,** gdzie powybierali **najlepsze towary,** spakowali je spokojnie na **miejscu do worków i** tą samą drogą przez strych **wrócili do ogrodu Freundowej, poczem zbiegli bez śladu.**

Straszna katastrofa samochodowa

Jedna osoba zabita, druga walczy ze śmiercią

Dnia 6 bm. rano jechał własnem autem z Cieszyna do Bielska, budowniczy **Riedel** (z Bielska) w towarzystwie wiceburmistrza **Fuchsa i prof. Proksza.**

Katastrofa nastąpiła w odległości **8 klm. od Cieszyna.** Auto prowadzone przez bud. inż. Riedla, wjechało przy **zakręcie na dwóch silnie podchmielonych przechodniów.**

Jeden z nich **został zabity na miejscu, a drugi ciężko ranny, walczy ze śmiercią.**

Tymczasowe dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponoszą obaj **przechodnie,** którzy nie reagowali na sygnały ostrzegawcze.

Lokomotywa runęła do rowu

W dniu 6 bm. na przystanku kolejowym w Czarnym Lesie wykoleił się pociąg towarowy, wskutek czego **2 wagony i parowóz spadły z toru i uległy uszkodzeniu.** Kier. parowozu Piotr Krompiec doznał przy zderzeniu okaleczenia nóg i odstawiony został do szpitala.

Śmierć przy pracy

Na kopalni „Gothard" w **Orzegowie miał miejsce dziś śmiertelny wypadek.** W podziemiach kopalni na pokładzie Schutzman w górnym chodniku ładowacz **Maksymiljan Stanik upadł przy wysiadaniu z lokomotywy tak nieszczęśliwie, że doznał złamania kręgosłupa.** Po odwiezieniu do **szpitala zmarł.**

Sobota **8** Lipca 1933	**Dziś: Elżbiety** **Jutro: Weroniki, Michał.** **Wschód słońca: g. 3 m. 46** **Zachód: g. 20 m. 23** **Długość dnia: g. 16 m. 37**

KINA:

Katowice: Capitol „Pod czarem Neapolu" i „Marynarz wbrew woli". Casino „Królowa południa". Colosseum „Turniej światowych mistrzów boksu". Palace „Królowa podziemi". Rialto „Ludzie za kratami". Union „Handlarze żywym towarem". Debina „Wiara, nadzieja i miłość" oraz „Przygody w obłokach".

Król. Huta: Apollo „Miłość i hazard" oraz „Jeździec bez trwogi". Colosseum „Szalony karnawał" i „Eskadra straceńców". Roxy „Pogromcy nieba" i „Flip i Flap, ich dole i niedole".

Bielsko: Apollo „Licytacja miłości". Miejskie w Białej „Biała trucizna".

RADJO:

Sobota, 8 lipca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12,05 Muzyka lekka z Ciechocinka. 12,33 Komunikat meteorologiczny. 12,35 Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. 14,55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Audycja dla chorych. 16,30 Koncert popularny. 17 „Etyka nowego człowieka". 17,15 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17,40 Koncert. 18,15 „Groźby komet". 18,35 Recital fortepianowy. 19,05 „Człowiek i liczba". 19,25 Rozmaitości. 19,40 Kwadrans literacki. 20 Muzyka. 20,30 Muzyka religijna żydowska. 21,30 Koncert Chopinowski. 22 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 Muzyka taneczna. 3,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23,35 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 13 i 14,20 Płyty. 16,35 Koncert. 20 Wesoły wieczór. 22,30 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Płyty. 11 Koncert. 12,30 Muzyka wiejska. 14,50 Koncert. 18,25 Muzyka ludowa. 20,25 Wieczór rozmaitości. 22,15 Muzyka taneczna.

Przed rozpoczęciem budowy

portu rzecznego pod Mysłowicami

Sprawa budowy portu rzecznego i basenów portowych na Czarnej Przemszy pod Mysłowicami — Modrzejowem zaczyna wchodzić powoli w **stadjum realizacji.** W dniach 11, 12 i 13 lipca b. r. o godz. 9-ej odbędą się przy moście z Mysłowic do Modrzejowa **zebrania stron zainteresowanych dla przeprowadzenia dochodzeń wodno-prawnych.** Będzie tu chodziło o szereg spraw wywłaszczeniowych w związku z nabyciem terenów potrzebnych pod budowę portu i jego urządzeń. W rozprawie wywłaszczeniowej będą zainteresowane gminy: **Niwka i Modrzejów — woj. Kieleckie, oraz Jaworzno — woj. Krakowskie.** Plany techniczne budowy są wyłożone do przejrzenia w Starostwach **w Będzinie i w Chrzanowie.** Zarzuty i sprzeciwy co do zamierzonej budowy należy wnosić bądź do wymienionych Starostw, bądź też do rąk przewodniczącego Komisji w wyżej podanych dniach.

Aresztowanie b. dyrektora Śl. Zw. Kredytowego

Z polecenia sędziego śledczego aresztowano **w Tarn. Górach b. dyr. Śl. Zw. Kredytowego, Karola Iwana** oraz syna jego **Brunona, podejrzanych o sprzeniewierzenie większych kwot pieniężnych na szkodę tej instytucji kredytowej.** Udzielała ona kredytu budowlanego t. zw. **systemem łańcuszkowym.** Jak informują, zostali przez nich poszkodowani **rolnicy i urzędnicy z okolicy, którzy lokowali w banku tym drobne swe oszczędności.**

Pięć swastyk

na konfesjonale

Jak daleko sięga bezczelność tutejszych hitlerowców świadczy fakt, **iż w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach** wycięto nożem na jednym z konfesjonałów **i to na konfesjonale ks. Broja aż pięć „Hackenkreuzów".** Ks. Broj jest znany z tego, iż zawsze jawnie i odważnie **staje w obronie polskości i sam jest wielkim patrjotą.**

Prosimy nasze władze policyjne, by nareszcie **zaprowadziły** wśród rodzimego **hitleryzmu należyty porządek.** Dosyć już tych prowokacyj.

W kilku słowach

— Dnia 5 lipca br. zmarł w Knurowie inwalida Karol Kusidło, w wieku 58 lat. Ś. p. Kusidło był zasłużonym Polakiem i już za polskość walczył, gdy pierwszy raz lud Śląski wybrał swego Wodza w 1903 r. Pogrzeb jego odbędzie się w sobotę, dn. 8 lipca b. r. o godz. 15-tej z domu żałoby przy ulicy Korfantego nr. 2.

— Dziś, w sobotę rano przyjeżdża do Katowic wycieczka czechosłowacka w liczbie przeszło 100 osób, zorganizowana przez Klub Czesko-Polski w Morawskiej Ostrawie. Wycieczka brała udział w uroczystościach „Święta Morza" w Gdyni.

— W dniu 6 bm. pożar strawił w Nowym Bieruniu stodołę gospodarza Kuca. Dochodzenia ustaliły, że ogień podłożył włóczęga, któremu K. odmówił noclegu.

— Dnia 4 bm. zmarł w Knurowie sztygar Typański Stanisław w wieku 53 lat. Ś. p. Typański był bardzo zasłużonym Polakiem, pracującym nieomal we wszystkich tut. towarzystwach kulturalno-oświatowych.

— W dniu 7 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie Polskiej Konwencji Węglowej w sprawie konwencji eksportowej, w której jako arbiter bał udział dyr. Departamentu inż. Peche z Warszawy.

— W dniu 6 bm. rano weszła do swego mieszkania Aniela Klisz, zam. w Białej, ulica Sukiennicza 21 i z przerażeniem zauważyła, że drzwi były otwarte i brak było garderoby, wartości 150 zł.

— By nie zapłacić 30 zł. za pobrane w sklepie towary, wdowa Marta Stawska z Król. Huty złożyła przed Sądem Grodzkim fałszywą przysięgę. Sąd skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

Sport na Śląsku

PIĄTY DZIEŃ WALK KATOWICKIEGO TURNIEJU ZAPAŚNICZEGO.

obfitował znów w szereg ciekawych i emocjonujących walk. Poraz pierwszy ujrzeliśmy na ringu sympatycznego studenta z Kijowa Bielewicza, który swoją dżentelmeńską walką zdobył sobie odrazu całą widownię, w przeciwieństwie do swego przeciwnika. Bielewicz zapowiada się jako świetny technik. Po 21 min. walka dała wynik remisowy. Szczerbiński (Polska) — jak było do przewidzenia — szybko załatwił się z Krotonem (Polska). Już w 6 min. Kroton przerzutem przez ramię uległ. Do bardzo ładnych i stojących na wysokim poziomie walk należało spotkanie pomiędzy Krauserem i Miazo (obaj Polacy). Walka dała wynik remisowy.

Spotkanie Grabowskiego z Gromowem należało do bardzo zaciętych, a Ślązak opłacał się pięknem za nadobne. W 19 min. udało się Grabowskiemu dostać Gromowa w swój niezawodny nelson.

Gromow ratował się przed porażką ostatniemi siłami i ucieczką z ringu; poczem Grabowski zwolnił po 5 min. chwyt. Wynik remisowy.

Ostatnia walka wieczoru Kawan (Austrja) — Ujbo (Finlandja) zakończyła się błyskawicznem zwycięstwem Kawana w 2 min. z nelsonem.

DZIŚ FINAŁY TURNIEJU TENISOWEGO O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA 1933 R.

Zgodnie z zapowiedzią, odbędą się dzisiaj o godz. 15 m. 30 finały **rozgrywek turnieju o mistrzostwo Śląska.** Rozegrane zostaną spotkania o pierwsze miejsca, tak w klasie A jak i w klasie B.

Najciekawsze spotkanie zapowiada się w grze pojedyńczej panów pomiędzy **Steinerem, a rokującym świetne nadzieje i wykazującym** bardzo dobrą klasę jego uczniem **p. Pfahlem,** który przedtem wyeliminował z łatwością **p. Schmidta z Król. Huty.** Sensacyjnie zapowiada się również „mixt", w którym spotkaja się Sefanówna-Pfahl — Volkmerówna-Steiner.

W klasie B spotkają się w finale Matejko-Josz, a pozatem rozstrzygnięte zostaną spotkania o zdobycie drugich i trzecich miejsc.

Po zakończeniu rozgrywek, nastąpi rozdanie nagród.

„STRZAŁY REWOLWEROWE NA MECZU W NIKISZOWCU".

W związku z artykułem pod powyższym tytułem, jaki ukazał się w naszem piśmie, dowiadujemy się, że dochodzenia przeprowadzone przez Pow. Komend. Policji Woj. Śl. wykazały, że (strzały) huki pochodziły z motoru autobusu, stojącego w chwili opuszczania boiska przez publiczność na rynku w Nikiszowcu, obok boiska.

DZIŚ I JUTRO ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA.

Tegoroczne zawody o mistrzostwo Śląska w pływaniu dla pań i panów odbędą się w Katowicach w pływalni na Bugłowiźnie. Zawody odbędą się w sobotę i niedzielę, dnia 8 i 9 lipca o godz. 16. Udział w zawodach bierzą wszystkie czołowe kluby z Śląska. Na starcie przeszło 100 zawodników. Cena wstępu 50 groszy.

KS. ROŹDZIEŃ-SZOPIENICE — K. S. STADJON KRÓL. HUTA.

Dziś na boisku w Szopienicach spotkają się powyższe drużyny w grze przyjacielskiej. Początek o godz. 17 m. 30 jako przedmecz drużyny I. młodzieży.

Nowa fala represyj w Niemczech

Aresztowanie 30 lekarzy-żydów

Z Berlina donoszą:

Po pewnej pauzie **represje antyżydowskie zostały wznowione.** 7 bm. w godzinach rannych z polecenia urzędu tajnej policji państwowej **aresztowano około 30 lekarzy żydów,** którym zarzuca się, że należeli do organizacji rozpowszechniającej wiadomości o okropnościach. Charakterystycznem jest, że komunikat o tych aresztowaniach wydało dowództwo grupy oddziałów szturmowych Berlin — Brandenburgja. **W rewizji i aresztowaniach brali udział lekarze** oddziałów szturmowych, którzy wraz z policją pomocniczą i kryminalną zostali na ten cel specjalnie zmobilizowani. **Siedziba wykrytej rzekomo organizacji propagandowej mieściła się w domu gminy żydowskiej. Zarzuty stawiane aresztowanym są różne.** Raz bowiem jest mowa o uprawianiu propagandy, o okropnościach, drugi raz **o udziale w zebraniach socjalistycznych i komunistycznych organizacyj.** Znaleziono wedle twierdzeń oddziałów szturmowych tak obfity materjał, iż daje on podstawę do wszczęcia **postępowania o zdradę stanu.** Nazwiska are**sztowanych lekarzy trzymane są w tajemnicy. Wśród nich znajduje się wiele wybitnych jednostek.**



Maks Schmeling, bokser i b. mistrz świata, ożenił się wczoraj z Anny Ondra, wielką artystką filmową. Młoda para przed urzędem stanu cywilnego w B. linie - Charlottenburgu.

Śmierć z ręki
towarzysza partyjnego

Z Płocka donoszą:

Podczas sprzeczki na tle rozrachunków partyjnych **komunista Lendzion strzelił pięciokrotnie z rewolweru do swego kolegi partyjnego Zelmy, który po kilku godzinach zmarł.**

Fala zatargów
w przemyśle łódzkim

Z Łodzi donoszą:

W przemyśle łódzkim pojawia się znowu **fala zatargów, wywiązujących się na tle urlopów i wypłaty zarobków.** W wielu przypadkach **dochodzi do strejków.** W kilku zatargach **doszło do załagodzenia sporu dzięki interwencji inspektora pracy, w innych sytuacja jeszcze niewyjaśniona.**

Baron Różyczka
uniewinniony

7 bm. ogłoszono w Sądzie Okręgowym **wyrok w głośnej sprawie b. właściciela Podlaskiej Wytwórni Samolotów barona Rosenwertha-Różyczki.** Sąd wydał wy**rok uniewinniający, co wywołało zrozumiałe wrażenie w szerokich kolach przemysłowych.**

Waldemaras obrońcą
swych prześladowców
Sensacyjny zwrot w śledztwie o zamach na Waldemarasa

Jak donoszą z Kowna, w związku z dokonanem przed pięciu laty na ówczesnego premjera litewskiego Waldemarasa, zamachem, przyczem zabity został jego adjutant, oraz ciężko ranny jego 9-cioletni siostrzeniec — nastąpił sensacyjny zwrot. Policja litewska oskarżyła mianowicie jako podżegaczy do zamachu 6-ciu ludzi, w tem trzech młodych literatów litewskich, którym obecnie wytoczono proces. Tymczasem Waldemaras sam zgłosił się jako obrońca oskarżonych. Tajemnica tego jednego w swoim rodzaju wypadku leży w tem, iż Waldemaras wbrew opinji władz najwidoczniej kogo innego posądza o dokonanie zamachu, a oskarżonych uważa za niewinnych.

Przybór rzek
w woj. Stanisławowskiem

Ze Stanisławowa donoszą:

Trwające od szeregu dni opady deszczowe, spowodowały silne wezbranie rzek i potoków górskich na terenie całego **województwa Stanisławowskiego. W wielu miejscach rzeki wylały.** Droga ze Stanisławowa do Kołomyi jest zalana. Na wszystkich **zagrożonych odcinkach czuwa policja i ludność.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku dr. Papee złożył w piątek wizytę prezydentowi senatu dr. Rauschningowi, w czasie której omówiono sprawę natychmiastowego przystąpienia do bezpośrednich rokowań pomiędzy Polską a Gdańskiem.

*

— Prezes Banku Polskiego prof. Wróblewski wyjechał do Paryża. Profesor Wróblewski uczestniczyć będzie w posiedzeniu delegatów banków emisyjnych 6-ciu państw, wchodzących w skład bloku złotowego.

*

— Na podstawie rozporządzenia ministra oświaty z roku zeszłego zwyżka opłat akademickich na wyższych uczelniach przeprowadzana jest pogresywnie. W ten sposób z nadchodzącym rokiem akademickim podwyżka, która obejmowała dotychczas tylko pierwszy rok studjów, będzie miała zastosowanie do roku pierwszego i drugiego.

*

— Polska mennica państwowa rozpoczęła wybijać pamiątkowe 10-złotówki z podobizną króla Jana III. i Traugutta. Przewidziane jest wypuszczenie tych pamiątkowych 10-złotówek po miljonie sztuk każdego rodzaju, a zatem razem na sumę 20 miljonów złotych.

*

— W ostatnich dniach odmówiono prawa wjazdu do Polski szeregu artystom z Niemiec, m. in. znanemu komikowi berlińskiemu Grogowi.

*

— Pruski minister oświaty wydał zarządzenie, aby ze wszystkich uniwersytetów w Prusiech wydalono studentów podejrzanych cokolwiek o działalność komunistyczną.

*

— „Związek niemieckich organizacyj wschodnich", który od r. 1926 grupował wszystkie niemal miejscowe stowarzyszenia nacjonalistyczne, pracujące na wschodzie Niemiec, rozwiązał się. Od tej chwili cała praca organizacyjna na niemieckim wschodzie o charakterze wybitnie antypolskim została skoncentrowana w t. zw. „Związku niemieckiego wschodu" pod kierownictwem hitlerowskiem.

*

— Kierownictwo Centrum na terenie Zagłębia Saary ogłosiło oświadczenie, mimo rozwiązania stronnictwa Rzeszy wszystkie organizacje partyjne Centrum w Zagłębiu Saary nie przerwią swej działalności.

*

— Prezydjum konferencji zbierze się ponownie w poniedziałek celem rozpatrzenia sprawozdania, które przygotować mają podkomisje.

*

— Sowiecki minister spraw zagranicznych Litwinow powróci niebawem do Londynu, aby kontynuować rokowania z delegacją amerykańską w sprawie uznania Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone.

*

— Jak słychać, rząd sowiecki zaproponuje Szwecji, Norwegji i Danji przystąpienie do paktu o określeniu napastnika. Odpowiedniej propozycji rosyjskiej oczekuje się w dniach najbliższych.

Wzlot rakietą w przyszłość

Motor zatrzymał się — świszczący głos elektrycznej rakiety zamiera. Pojazd powietrzny zniża się i w okamgnieniu kłąb dymu przetarł się, kraj jakiś rozpostarł się przed jego oczyma. Z niewiadomego miejsca posłyszał głos piorunujący w języku angielskim. Uniosłem się odurzony; bez potrzeby wysiadania ujrzałem chodnik u moich stóp. Stoję w hallu otoczonym filarami — z boku filarów widoczny jest śliczny, pielęgnowany lasek, egzotyczne drzewa, palmy i agawy. Szerokie schody, drzwi w ścianie — oświetlone napisy w obcym języku. Przypuszczalnie znajduję się w hali wyjściowej jakiegoś dworca kolejowego — ale gdzie są urzędnicy?

Uczyniłem krok wprzód i usłyszawszy melodyjny gwizd, widzę wznoszący się słup pary, który momentalnie się rozdwoił, a w środku ujrzałem postać męską o brunatnym kolorze skóry z oczyma Malajczyka, odzianego w rodzaj munduru z czarnego jedwabiu zupełnie luźnie okalającego jego ciało.

— Gdzie jestem? — zapytałem odurzony.

— W Nowej Zelandji. — Czy na wyspie dzikich?

On wznosząc wysoko brwi:

— Czy Jego Wysokość wybrał się do nas w sprawach wykopalisk historycznych?

— Ach... naturalnie! — Zapomniałem się. Nie śmiem się z tem zdradzić, że pochodzę z roku 1932. W ostatnich setkach lat świat uległ silnej zmianie... Rzuciłem niedbale:

— Dobry hotel...

— Ależ wszystko w porządku. Jest wiadomem, że przybył ktoś obcego pokolenia. Oczekują Jego Wysokość na plenarnem posiedzeniu radnych. Za czwartym filarem znajduje się wagon pneumatyczny, który odtransportuje Jego Wysokość na miejsce przeznaczenia. Proszę się tam potrudzić.

— Dziękuję panu... czy nie będzie mi Pan towarzyszył?

Spojrzał na mnie zdumiony.

— Pardon — obecnie znajduję się w głównym budynku 200 klm. oddalonym od Waszej Wysokości. Nie zjawiłem się ucieleśniony, lecz tylko jako zjawa.

Wyciągnąłem do niego rękę — ręka moja chwyta powietrze i upada w próżnię. Zjawa stojąc — uśmiecha się.

— Proszę zatem udać się do wskazanego wózka pneumatycznego, posiedzenie Rady oczekuje Waszą Wysokość.

Trzeszcząc postać znika, rozchodzi się w powietrzu, jak w ręku magika kula z kości słoniowej.

Przecieram oczy i jak zasugerowany w półśnie udaję się wzdłuż filarów naprzód. Oprzytomniałem dopiero przy czwartym filarze. Ujrzałem wygodny fotel znajdujący się w okręciku przytwierdzonym do krawędzi muru. Lekkie poruszenie. Wsiadam — iskra elektryczna szeleści, ściana się wyrównuje, zastawa opada, poczem czuję, że przelatuję okrągłą głębinę. Po dwu minutach uderzenie w drzwi. Wózek wjeżdża w środek ogromnej sali, pojazd unosi się w górę, stoję na podjum Przedemną stoi długi stół, wokoło tegoż około 20 ludzi, zielonożółte twarze, typy egzotyczne, znane z nauki geografji, rasa australska. Ubrania bez zarzutu.

— Bądź błogosławiony — wykrzyknął w środku stojący, którego głowę zdobiła wąska złota opaska. Reszta obecnych skłoniła się głęboko ze skrzyżowanemi ramionami.

— Bądź błogosławiony, guwernerze! — wykrzyknąłem. — Jestem szczęśliwy, że wolno mi przebywać w waszem zacnem gronie... jestem szczęśliwy, że rozumiem ten wiek — triumf ducha ludzkiego, cywilizacji i kultury wiek, w którym witam tak bardzo oddaloną część kuli ziemskiej, kraj, który w ten sposób wita tę samą Nową Zelandję, która ledwie sto lat temu przestraszonemu europejczykowi zdawała się bajecznym lasem dziewiczym, gdzie zabłąkanemu nieszczęśliwcowi groziła śmierć przez ludożerców. Więc triumfująca technika zwyciężyła! Równość i braterstwo świata!

Gubernator skinął głową dumnie i z uznaniem.

— Nieznajomy! — wykrzyknął — wszak to już zupełnie naturalne. Nie żyjemy już w ciemnościach średniowiecza — to jest zupełnie naturalne, że w ten sposób przyjmujemy członków obcych pokoleń, jak tego wymaga samopoczucie narodów wykształconych i postępowych. A także o wiedzy, cywilizacji i hygjenie nie zapominamy — w szczególności hygjenę uznajemy. Proszę czuć się u nas dobrze — uczynimy wszystko, by popołudnie spędził pan u nas przyjemnie. O godzinie 5 odbędzie się przedstawienie w kinie, odzwierciedlające życie nasze, o 6-tej święto sportowe, o 8-mej uroczyste pożegnanie w hali kopułowej templum Tam-Tam, gdzie dyrektor naszej akademji muzycznej odtworzy narodowe pieśni, ażeby goście na przewidziany o godz. 10 bankiet w nastrojowej wesołości zgromadzili się do wspaniałej uroczystości, która nastręcza się z okazji odwiedzin i zjawienia się Waszej Wysokości w naszem gronie. Czy życzy Pan sobie chłodników? — Ostatnie — w uprzejmym tonie skierowane do mnie pytanie, w przeciwieństwie do utrzymywanego uroczystego nastroju, dziwnie miło na mnie podziałało i jakby odprężyło moją uwagę. O dziękuję, nie odczuwam głodu... tembardziej, że w pojeździe powietrznym spożyłem obiad. Do bankietu wytrzymam, będę przynajmniej przy dobrym apetycie...

Dygnitarz spojrzał na mnie niespodzianie, następnie obrzucił swoich towarzyszy zdziwionem spojrzeniem, którzy na znak braku zrozumienia poruszali ramionami.

— Przepraszam — odpowiedział nieco zakłopotany — widzę, że Pan niezupełnie jest zorjentowany o naszych narodowych zwyczajach... Pana apetyt na bankiecie nic nie stanowi, raczej nasz...

— Jak pan to rozumie, panie gubernatorze? Czy nie istnieje tu zwyczaj zapraszania gości na bankiet?

— W każdym razie zapewniamy Pana, że przestrzegamy uświęcone zwyczaje i tradycje naszego narodu z uwzględnieniem cywilizacji, miłości bliźniego i hygjeny — nie zapomnijmy: hygjeny. Najznakomitsi lekarze zbadają zdolność cielesną Jego Wysokości, i zanim oddadzą Pana do sterylizowanego o popędzie elektrycznym pieca piekarskiego, stranżeruje ciało Jego najzdolniejszy i najsłynniejszy chirurg naszego kraju z uwzględnieniem odpowiednich sosów i garnirunku.

Zrozumiałem... Nie proszono mię na pieczeń, lecz ja miałem służyć za pieczeń...



164)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później w nocy, w czasie burzy, jadąc konno, Klimczok zbłądził i wstąpił do pewnej karczmy, gdzie zastał... żandarmów, mających urządzić na niego obławę. Nie chcąc wzbudzić podejrzeń, Klimczok zjadł kolację i postanowił zanocować w karczmie.

•

Wyszedł więc z pokoju i kazał się odprowadzić karczmarzowi, który mu świecił po wąskich schodach, do izby gościnnej. Karczmarz potem złożył Klimczokowi głęboki ukłon, życzył mu dobrej nocy, zeszedł znowu po schodach i wrócił do karczmy. Przy stole siedzieli jeszcze żandarmi. Wypili już sobie po kilka szklanek, więc zaszumiało im w głowach.

— A gdzież to tak długo siedzieliście? — spytali go żandarmi. — Co to za późny gość, którego tak długo bawiliście?

Karczmarz namyślał się. Dawno już był przekonany, że nikogo innego, tylko Klimczoka gościł pod swoim dachem. Kiedyś widział fotografję naczelnika zbójców i dlatego poznał go za pierwszym rzutem oka. Widok broni, groźnie błyszczącej za pasem Klimczoka, rozwiał wszelkie wątpliwości do reszty. Lepszego trafu karczmarz nie mógł sobie życzyć. Był on biedakiem, będącym właśnie w największych tarapatach pieniężnych. Choćby nawet było inaczej, nagroda wyznaczona na głowę Klimczoka, była dla niego bardzo pożądaną. Tak więc uważał prawie za zrządzenie Opatrzności, że burza zapędziła Klimczoka do karczmy i to właśnie w chwili, kiedy w niej gościli żandarmi.

Jakże jednak miał sobie począć, aby zapewnić sobie jak największy udział w nagrodzie? Gdyby postąpił nierozważnie, żandarmi sobie jedynie przypisywaliby zasługę pochwycenia Klimczoka, a karczmarz wyszedłby z pustą ręką lub w najlepszym razie z małym napiwkiem. Lecz karczmarz miał spryt w głowie.

— Pytacie się, kim jest przybysz? — odpowiedział. — Właściwie nie jest moim zwyczajem rozprawiać o moich gościach, ale panom urzędnikom — śmiał się, rzechocąc — chcąc nie chcąc trzeba odpowiadać. Nie jest to zresztą żadną tajemnicą. Pan ten jest podróżującym, który jedzie do Bielska. Opowiadał mi ciekawe historje, więc zabawiłem dłużej u niego. Najciekawsze z wszystkiego jest to, że dopiero dziś wieczorem widział Klimczoka i że wie, gdzie ten herszt zbójców przebywa!

Żandarmi zerwali się z miejsca.

— Do stu katów gospodarzu, czy sobie z nas kpicie lub czy też mówicie na serjo? — zawołali. — Mówicie, że ten pan widział Klimczoka? A czyż on to nie wie, że na jego głowę naznaczona jest wysoka nagroda? Czy nie ma on ochoty na nią zasłużyć?

Karczmarz wstrząsał ramionami.

— Ochoty mu nie brak. Mówił tylko, że nie głupi zaczepiać Klimczoka w pojedynkę. Cóż on miał robić, żeby schwytać Klimczoka? Przeciwnie, rad był, że Klimczok dał mu spokój. Zresztą mówił, że niema żadnego celu, w takich sprawach wdawać się z żandarmami. Żandarmi bowiem albo Klimczoka nie złapią — w takim razie nigdy nie byłbym pewny życia — mówił mój gość, — ponieważ bez wątpienia Klimczok mściłby się na mnie okrutnie. Albo też żandarmi go schwytają. W takim razie całą nagrodę przywłaszczyliby tylko sobie, ponieważ oni by go sami schwytali, a ja miałbym figę. Nie mam więc żadnego powodu — mówił mój gość — pomagać panom żandarmom do odebrania nagrody.

Żandarmi zaperzyli się. Zapewniali więc, że z największą chęcią przystaliby na działy, jedną połowę nagrody miał dostać podróżny, a drugą żandarmi.

— Czy jesteście gotowi przyznać to na piśmie? — zapytał się karczmarz sprytnie cmokając ustami.

Zacietrzewieni żandarmi i na to przystali.

— A więc spiszmy kontrakt. Podróżny zdradził się przedemną, gdzie się Klimczok znajduje. Wam przecie może być obojętną, czy kontrakt zawrzecie z obcym człowiekiem, lub też zemną.



Pytacie się, kim jest przybysz? — zapytał karczmarz.

Karczmarz przyniósł papier, pióro i atrament i spisał kontrakt, w którym żandarmi zobowiązali się, że mają pretensję tylko do połowy nagrody, a drugą połowę pozostawiali karczmarzowi, jeżeli na podstawie udzielonych im wskazówek uda się pochwycić Klimczoka. Kontrakt podpisano. Karczmarz przeczytał go z uśmiechem zadowolenia, złożył papier i schował do kieszeni.

— A więc dobrze, panowie — powiedział, wstając, podczas gdy żandarmi chciwie chwytali każde jego słówko — schwytajcie Klimczoka. Nie potrzebujecie sobie nawet zadawać zbytniej fatygi. Spóźniony gość, którego właśnie odprowadzałem do pokoju, nie jest podróżnym, jak wam powiedziałem, tylko... samym Klimczokiem!

Żandarmi zdumieni skoczyli wstecz.

— Czy on to wam sam powiedział? — zapytał jeden z nich.

Karczmarz zaśmiał się.

— Skądże! — odpowiedział i dowodził, z jakich powodów uważał gościa za Klimczoka.

Po wytłumaczeniu karczmarza nawet żandarmi nie wątpili więcej, że to był Klimczok. Opis karczmarza zgadzał się zupełnie z opisem, jaki mieli wszyscy żandarmi. Również broń, jaką karczmarz widział pod płaszczem i troskliwe ukrywanie jej świadczyły o tem, że przybysz był Klimczokiem.

— Dziecko nawet dałoby mu radę, — mówił karczmarz, — ponieważ niema wątpliwości, że się już położył, a może nawet usnął. Właściwie mógłbym się bez was obyć, bo potrzebowałbym tylko napaść na niego z parobkami i związać go w łóżku.

Żandarmi śmiali się.

— W takim razie nie znacie Klimczoka — odpowiedział ten, który już dawniej przemawiał. — Tak łatwą ta sprawa wcale nie jest. Gdyby poczuł niebezpieczeństwo, dałby sobie radę, choćby was było kilku. A nie wiecie, co zrobił w dolinie Bystrej wtedy, gdy omal Carkowowi w dniu ślubu nie odmówił narzeczonej, a jemu samemu odstrzelił kilka palców u lewej ręki?

Żandarmi kazali karczmarzowi opisać położenie pokoju Klimczoka i zastanawiali się nad rozmaitemi innemi okolicznościami. Potem postanowili, — a było ich pięciu — że dwóch z nich stanie na posterunku pod oknem na przypadek, gdyby Klimczok, czego wcale spodziewać się nie by.o można, powziął szalony zamiar i na tej drodze chciał uciekać. Trzech pozostałych, zabrawszy ze sobą powrozy, udało się tymczasem w towarzystwie karczmarza i jego parobka do pokoju w celu pojmania Klimczoka. Po rozdzieleniu ról zabrano się do dzieła. Obaj żandarmi przeznaczeni na posterunek, wyszli z karczmy i stanęli pod oknem z nabitą bronią.

Wkrótce potem cicho zatrzeszczały schody pod stropami reszty żandarmów, karczmarza i parobka, którzy świecąc sobie ostrożnie, skradali się do pokoju Klimczoka. Stanąwszy pod drzwiami, nadsłuchiwali. W pokoju było cicho. Zdawało im się tylko, że słyszeli spokojny oddech Klimczoka.

— Naprzód!

Tak szepnął z cicha przewodniczący żandarmów. Potem rękę położył na klamce i drzwi otworzył.

Klimczok nie rozglądał się wiele po skromnie urządzonym pokoju gościnnym, gdy karczmarz z niego wyszedł. Pokój był podobnie umeblowany, jak wszystkie takie izby w wiejskich karczmach. Stały w nim tylko najpotrzebniejsze sprzęty, sosnowe łóżko, umywalnia, krzesło, szafa i lusterko. Zresztą niczego więcej nie było. Wystarczało to jednak Klimczokowi, bo nie miał wielkich wymagań i od miesięcy już często sypiał na gołej ziemi, chociaż dawniej miał łoże zasłane puchami i jedwabnemi kołdrami. W ubraniu rzucił się na łóżko. Uczynił to nietylko dlatego, że był zmęczony, lecz także dlatego że nie zwykł był rozbierać się, ilekroć znajdował się w obcem dla siebie otoczeniu, w którem nie czuł się zupełnie pewnym. Z tego też powodu nie odpasał się nawet i nie odłożył na bok broni. Przeciwnie, swoją strzelbę i pistolety miał tuż pod ręką, tak, że każdej chwili był gotowym do obrony.

Z początku postanowił czuwać. Wyjrzawszy przez okno, przekonał się, że deszcz prawie ustał, a burza była już daleko. Chmury rzedniały i rozdzielały się, a przez ich szczeliny raz po raz wyzierał sierp księżyca. Wiał orzeźwiający wietrzyk.

Klimczok zamyślał więc jeszcze w nocy pojechać dalej. W takim razie mógłby wkrótce po wschodzie słońca stanąć w obozie zbójców. Lecz natura domagała się usilnie praw swoich. Klimczok prawie cały dzień siedział w siodle. Nie dosyć jeszcze tego. Karczmarz odrazu ułożył sobie plan, skoro tylko poznał Klimczoka. Takim był podłym, że zdradził gościa, który się schronił pod jego dachem. Chcąc łatwiej dopiąć celu, podał mu bardzo mocnego wina, które, jak wiedział z doświadczenia, działało usypiająco.

Klimczokowi podpadło, że drzwi pokoju nie miały zasuwy. Wprawdzie była ona kiedyś przy zamku, lecz zdawało się, że z czasem zepsuła się, a odpadłszy wreszcie zupełnie, nie została zastąpiona nową. Tembardziej Klimczok postanowił mieć się na baczności. Wkrótce jednak skleiły mu się powieki. Myśli zaczęły mu się plątać.

Właśnie był w stanie między snem a jawą, w którym trudno odróżnić złudzenia od rzeczywistości, gdy nagle rozwarł oczy. Zdawało mu się, jak gdyby usłyszał jakiś szelest. Szelest ten był tylko bardzo nieznacznym, ale ciągłem czuwaniem przeczulone zmysły Klimczoka mimo to go zauważyły. Więc słuchał. Czy to wiatr tylko szeleścił, wstrząsając oknami i obracając chorągiewką na dachu?

Nie, szelest powtórzył się. Schody zaskrzypiały, ciche stąpanie zbliżało się do drzwi po schodach, a wreszcie słychać było szepty. Lotem błyskawicy przebiegły po głowie Klimczoka rozmaite myśli. Ręką sięgnął po pistolet.

Ocucił się w jednej chwili. Przeczucie mówiło mu, że był w niebezpieczeństwie. Pomyślał o żandarmach, a już wiedział, z której strony mu groziło. Klimczok nie lekceważył swego położenia ani na chwilę. Wiedział bowiem, że stał sam jeden wobec dobrze uzbrojonej przewagi. Takie przekonanie narzucało mu się gwałtownie. Do jakiegoś postanowienia nie miał wiele czasu, gdyż w tej samej chwili otworzyły się drzwi cicho i ostrożnie.

Słaby blask uderzył w oczy Klimczoka. Rozsiewał się on z latarki, jaką karczmarz trzymał w ręku. W mgnieniu oka rozległ się huk strzału. Po nim nastąpił głuchy okrzyk przerażenia. Latarka zgasła. Wypadła ona ze zmiażdżonej ręki karczmarza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Turecki „hotel dla próżniaków"

Kaprysy Abdul Hamida

— Jawasz! Jawasz! (Zwolna! Zwolna!) —

„Jawasz" było leitmotywem życiowym dawnej Turcji, w Turcji Abdul Hamida, w Turcji, której już niema.

Lenistwo Turków było przysłowiowe na całym bliskim Wschodzie. Prawowierny Turek, wyznawca Proroka, jeśli nawet nie był effendim, a prostym człowiekiem, uważał za swój święty obowiązek spędzać większą część dnia na słodkiem „dolce farniente", siedząc z podwiniętemi nogami w kawiarni i dumając o... niczem nad filiżanką czarnej kawy, otoczony kłębami dymu z fajki. Te chwile produkcyjnego nieróbstwa (jak je określali niewierni) nazywały się w Turcji mile brzmiącem dla ucha Muzułmanina mianem „kejf".

„Kejf", t. j. odpoczynek, zajmował Turkowi wszystek czas, który mu pozostawiała praca. A praca, wszelka praca odbywała się w hamidowskiej Turcji pod hasłem „jawasz".

Abdul Hamid nie lubiał zresztą i nie protegował zbyt pracowitych poddanych. Jego podejrzliwość obejmowała wszystko, podejrzaną wydawała mu się nawet... pracowitość.

Na tem tle powstała z woli i fantazji despoty jedyna w swoim rodzaju na całym świecie instytucja: **„hotel dla próżniaków"**. Zawodowi próżniacy i leniwcy zwą się w Turcji „Tambellari". „Khan Tambellari", inaczej mówiąc „hotel próżniaków", umieszczony został z rozkazu sułtana w jednym z pałacyków w pobliżu Yildiz Kiosku. Do osobliwego hotelu przyjmowano z rozkazu władcy prawowiernych tylko najwybitniejszych i najbardziej znanych w Stambule leniuchów. Na koszt osobisty sułtana urządzono ów hotel, nie szczędząc pieniędzy na wszelkie wygody. Zawodowi próżniacy a mieszkańcy tego dziwacznego hotelu opływali we wszystko, jak pączki w maśle...

Abdul Hamid bawił się świetnie swoim pomysłem. Ale do czasu tylko. Napływ kandydatów był coraz większy, koszty utrzymania Tambellari rosły coraz bardziej, tak, iż wkońcu zdecydował się Abdul Hamid zamknąć przytułek równie nagle, jak go otworzył. Likwidacja odbyła się w sposób radykalny. Z rozkazu padyszacha oblano naftą cały budynek i podpalono ze wszystkich stron, nie... uprzedzając o tem lokatorów. Abdul Hamid postanowił przyjrzeć się osobiście temu widowisku. W otoczeniu przybocznej straży albańskiej zajął miejsce przed budynkiem i czekał na efekt. Ogień, podsycany przez naftę, wybuchł gwałtownie, płomienie ogarnęły gmach ze wszystkich stron. Wypróbowane lenistwo Tambellari nie wytrzymało ogniowej próby. Na widok płomieni, wydając okrzyki grozy i strachu, zerwali się wszyscy i z chyżością ściganych zajęcy uciekali drzwiami i oknami.

Honor domu i zawodu uratował jednak jeden z Tambellari. Widząc buchające przez okno płomienie, zerwał się w pierwszej chwili z posłania i zamierzał uciekać. Przyrodzone jednak lenistwo wzięło górę nad wysiłkiem i z okrzykiem „Jawasz" rzucił się z powrotem na rozesłane poduszki.

Abdul Hamid na ten widok klasnął w dłonie z zachwytem i rzekł do ministra policji, znajdującego się w jego świcie:

— Oto prawdziwy Tambellari! Ratować tego człowika! Resztę rozpędzić i zakuć w kajdany. Cała banda to fałszywi próżniacy! Ten jeden wolał umrzeć, niż ruszyć się z miejsca!

Rozkazy padyszacha zostały w lot wykonane. Najprawdziwszy „leń z leniów" uratowany cudem z pośród płomieni, otrzymał w nagrodę za swoje lenistwo od padyszacha piękną willę w podarunku, jako dożywotnią własność wraz ze służbą, haremem i rentą.

Tak bywało ongiś w dawnej Turcji, której... już niema...

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których herszetem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaja i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Hitler usuwa reszfki demokracji

Wprowadzenie zasady odpowiedzialności indywidualnej

Z Berlina donoszą:

Na konferencji namiestników krajowych, jaka odbyła się w czwartek w Berlinie, Hitler omówił obszernie sprawę **stosunku narodowo-socjalistycznej polityki państwowej do zagadnień gospodarczych.** Kanclerz oświadczył, iż obecnie po likwidacji życia partyjnego w Niemczech, **muszą być usunięte wszystkie resztki demokracji, Znikną przedewszystkiem metody głosowania i decydowania większością głosów, jakie dochowały się jeszcze w gminach i w niektórych organizacjach gospodarczych.** Wszędzie zostanie wprowadzona **zasada odpowiedzialności indywidualnej.** Hitler przestrzegał wreszcie **przed zbyt gwałtownem eksperymentowaniem w dziedzinie gospodarczej,** na czem cierpi ciągłość życia gospodarczego.

Obywatele Gostynia Śląskiego

o nieścisłych informacjach „Reflektora"

W „Siedmiu Groszach" z dnia 11-go czerwca b. r. ukazał się artykuł p. t. **„Reflektorem po Śląsku — Gmina Gostyń Śl."** Ponieważ informacje naszego „Reflektora" okazały się nieścisłe i mogłyby stać się powodem błędnego tłómaczenia podanych faktów, — więc je w imię prawdy i dobrej sprawy prostujemy i wyjaśniamy.

Bezrobotnym pomagają nietylko obywatele z okolicy, **ale przez cały czas bezrobocia urządza się zbiórki w parafji zwłaszcza u rolników w naturze i gotówce oraz kilka razy były kolekty w kościele, a również pomaga w dużej mierze miejscowy duszpasterz.**

Obywatele Gostynia powinni mieć największy żal sami do siebie, bo **mogli dziś posiadać kolonję, „Książątko" z kopalnią,** ale zaniedbali wybudować na tejże kolonji **szkołę i dzieci były zmuszone chodzić do szkoły do** Łazisk Górnych. Z tego też powodu postarali się mieszkańcy kolonji, by ich politycznie i administracyjnie przyłączono do Górnych Łazisk. Przed rozstrzygnięciem sporu, w roku 1931, były Łaziska Górne gotowe **dać odszkodowanie Gostyniowi w kwocie 100.000 zł,** albo też połączyć cały Gostyń z Łaziskami — jednakże rada gminna się temu sprzeciwiła, choć miejscowy duszpasterz, kierownik szkoły i światlejsi obywatele gostyńscy byli stanowczo za połączeniem z Łaziskami Górnemi, mając na myśli dobro całej gminy teraz jak i w przyszłości.

Mocno przesadzoną jest wiadomość, jakoby mieszkańcy Gostynia **walczyli w szynkach kuflami od piwa, albo na drogach „krykami" i widłami.** Nie przeczymy, że również w naszej wiosce zdarzają się awantury i kłótnie **ale są to wypadki sporadyczne i bardzo rzadkie.**

Nieścisłą jest również wiadomość o wypisaniu się dziewięciu mieszkańców z Kościoła rzymsko-katolickiego, bo tylko ośmiu wystąpiło sądownie w Mikołowie w związku **parafjalnego rz.-katol. w Gostynie Śl. z powodu fałszywych pogłosek, że będą musieli „tysiące płacić na podatki kościelne".** Ci ośmiu, **obałamuconych, nie utworzyli też żadnej nowej sekty i nadal uczęszczaja na nabożeństwa katolickie po części do kościołów katolickich w okolicy, a nawet do naszego macierzystego kościoła w Gostyniu i są nadal dobrymi rz.-katolikami. Sekciarzy żadnych w Gostyniu niema.**

Nikt też z ludzi naszych **„nie obawia się umierać!"** Dla biednych bowiem parafjan **odprawia duszpasterz pogrzeby, śluby, chrzty i wywody darmo.** Każdy pogrzeb odprawia się według życzenia pozostałej rodziny, żadnych też klas nasz wiel. ks. prob. nie zaprowadził. Pogrzeb, o którym „Reflektor" pisał **i za który gmina ofiarowała 65 zł., był pogrzebem uroczystym z światłem i konduktem w kościele i dzwonieniem, razem z kościelnym organistą, ministrantami i duszpasterzem, i śpiewaną mszą św.** Grabarza i miejsce na cmentarzu, zawsze strony płaciły i płacą osobno.

Parafjanie gostyńscy.
(podpisy.)

Samobójcy w Pradze

popełniają po większej części samobójstwo przy pomocy stryczka. Jak wykazuje odnośna statystyka z r. 1929 na 307 wypadków samobójstw w Pradze popełniono 100 przez powieszenie. W liczbie tych stu znajdowało się 70 mężczyzn i 30 kobiet, a na ogólną liczbę 307 samobójstw 193 popełnili mężczyźni, 114 — kobiety. Naogół kobiety samobójczynie przekładają truciznę nad inne sposoby odbierania sobie życia, mężczyźni zaś uciekają się najczęściej do broni palnej.

Uwaga Abonenci!

Składajcie kwitki za uiszczoną prenumeratę **„Siedmiu groszy".**

Począwszy od 1-go lipca 1933 r. od Wydawnictwa „Siedmiu groszy" otrzymają nasi stali Abonenci, w formie bezpłatnej premji **ciekawe książki powieściowe.**

Cała rodzina zasypana

przez lawinę

Z Salzburga donoszą, że wskutek ciągłych **deszczów w okolicznych górach, runęło w ostatnich dniach kilka lawin.**

Jedna z nich zasypała w piątek rodzinę Fajermanów z Pragi, przyczem żona i dwoje dzieci poniosły śmierć na miejscu.

Przyrost planet

W ostatnim roku odkryto 40 nowych małych planet, a wśród nich jedną, zauważoną przez astronoma Delporte'a, znajdującą się bardzo blisko ziemi, gdyż tylko w odległości 10 miljonów klm. Ogółem znamy dotychczas 1223 małych planet, które w mniejszej lub większej odległości towarzyszą nam w nieustannej podróży w przestrzeniach kosmicznych.

Nowy sposób leczenia świerzby

Profesor moskiewskiego instytutu wenerologicznego Demjanowicz odkrył sposób wyleczenia świerzby w ciągu półtorej godziny. Sposób polega na nacieraniu 40-procentowym roztworem kwasu siarkowo-sodowego, zaś w 15 minut później 5-procentowym roztworem kwasu solnego. Uczony wypróbował sposób z dodatnim wynikiem na przeszło stu pacjentach. Metoda nadaje się również do leczenia świerzbowatych zwierząt i została zalecona przez komisarjat ludowy rolnictwa ZSRR.

Kinoteatry w Polsce

Centralne Biuro Filmowe przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ogłosiło w tych dniach dane statystyczne, dotyczące kinoteatrów na terenie Państwa Polskiego w roku 1932.

Według tych danych w roku ub. istniało na całem terytorjum państwa **752 kinoteatry** (w r. 1931 - 758) w tej liczbie **399 nieme i 353 dźwiękowe,** posiadające ogółem 256.871 miejsc. **Największą ilość kinoteatrów posiada województwo Śląskie** — 77 (23 nieme i 54 dźwiękowe) dalej idą: woj. Łódzkie — 72 (35 i 37), Lwowskie — 68 (38 i 30), Kieleckie — 67 (38 i 29), Poznańskie — 66 (40 i 26), Warszawskie — 55 (36 i 19), Krakowskie — 55 (41 i 14), m. st. Warszawa — 54 (3 i 51), Lubelskie — 41 (26 i 15), Pomorskie — 40 (17 i 23), Białostockie — 33 (17 i 16), Stanisławowskie — 27 (16 i 11), Tarnopolskie — 27 (22 i 5), Wołyńskie — 25 (16 i 9), Wileńskie — 19 (18 i 1), Nowogródzkie — 14 (9 i 5), Poleskie — 12 (4 i 8).

Jak to Kolumbja wojowała z Peru

Osobliwa załoga kolumbijskiej floty

Wojna między **Kolumbją a Peru trwała rok,** a w rezultacie na froncie wojennym padło **około 20-tu zabitych i 30-u rannych.** W wojnie tej brało udział po stronie Kolumbji sporo cudzoziemców, gdyż republika ta posiadała minimalną tylko liczbę fachowców wojskowych.

W oryginalny, jak na europejskie stosunki, sposób odbywał się **werbunek oficerów różnych rodzajów broni.** Opowiada o tem ciekawe rzeczy **jeden z kombatantów, były oficer wojennej floty rosyjskiej,** który jako emigrant polityczny do tego czasu wykonywał w Paryżu zawód szofera.

Pewnego pięknego wieczoru, opowiada o swojej epopei porucznik R., wzywają go do telefonu; kolega po fachu, również Rosjanin, pyta go, **czy chce natychmiast jechać do Kolumbji.**

— Poco? W jakim celu?

— **Wojna przeciw Peru!** — brzmi odpowiedź.

Okazało się, że poseł republiki Kolumbji zwrócił się do admirała K. z zapytaniem, czy nie może mu polecić, jako instruktorów marynarki byłych oficerów rosyjskich. W Anglji i we Francji nabyła Kolumbja kilka okrętów wojennych, ale — niestety — niema komu objąć komendy nad nimi. W Kolumbji nikt się nie zna na tem rzemiośle. Admirał K. zgodził się zawiadomić o tej propozycji byłych oficerów marynarki rosyjskiej, przebywających w Paryżu.

W ten sposób por. R. z poniedziałku na wtorek został oficerem nowonarodzonej floty kolumbijskiej. Rząd w Kolumbji nie żałował zresztą pieniędzy: koszta podróży tam i z powrotem, całkowite utrzymanie, ekwipunek i 250 dol. miesięcznie.

W pociągu, dążącym do Marsylji, w przedziale drugiej klasy znalazło się 6-ciu byłych oficerów marynarki: 2 szoferzy taksówek, 2 ekspedjenci sklepowi, impresarjo, agent handlowy. Wszyscy Rosjanie. W Marsylji czekała na oficerów eskadra kolumbijska: **2 stare kanonierki niemieckie, sfatygowany parowiec pasażerski, przerobiony przez Anglików na krążownik pomocniczy. Kanonierki po 600 ton każda, na krążowniku — 4 armaty.**

Do wysp Kanaryjskich „flota" płynęła o własnych siłach, stamtąd zaś holował przez ocean „pancerniki" kolumbijskie 500-tonnowy parowiec niemiecki.

Fantastyczna podróż przez Atlantyk zakończyła się szczęśliwie dzięki sprzyjającej pogodzie. Od ujścia rzeki Para, 200 kilometrów w górę płynęły okręty o własnych już siłach aż do przystani **Bellam-de-Para.** Tutaj załoga zeszła na ląd. Miasto, jak je opisuje por. R., wspaniale zabudowane, prosperity z dawnych dobrych czasów, kiedy Kolumbja eksportowała kauczuk. Taniość nadzwyczajna. Pokój w hotelu z całodziennem utrzymaniem 14 franków dziennie.

Bellam-de-Para liczy 250 tysięcy mieszkańców, **których olbrzymia większość, zdaje się, nic nie robi.** Wszystkie rodzaje rzemiosł i przedsiębiorstwa znajdują się w rękach cudzoziemców: Japończyków, Amerykanów etc.

Dwa tygodnie stała „flota" w porcie, gdyż z braku mechaników na okrętach nie można było naprawić elektrycznych dynamo. Załoga tubylcza składała się z fantastycznej zbieraniny. Kapitan krążownika, były sekretarz banku, znał się na swoim nowym fachu, **jak astronom na szewctwie.** Cały personel był w tym samym guście. Cudem poprostu udało się po dwóch tygodniach wysiłków doprowadzić okręty do takiego stanu, iż można było nareszcie wyruszyć w drogę.

Tego dnia, gdy nastąpił nareszcie odjazd, pół miasta zebrało się w przystani. Żegnano wojaków wesoło, jakgdyby chodziło o wycieczkę turystyczną. Pożegnania i życzenia nosiły ten sam charakter.

— **Niema się czego bać! Peruwiańczycy, to dobre chłopy. Przyjeżdżają tu często, piją kawę... Najgorzej będzie z moskitami i fruwającemi pluskwami...**

Przewidywania zacnych mieszkańców okazały się słuszne: na okrętach **nie było ani jednego rannego,** Peruwiańczycy strzelali równie celnie jak kanonierzy kolumbijscy, zato moskity i pluskwy szerzyły spustoszenia w szeregach załogi. Obie walczące strony strzelały do siebie tylko w wolnych chwilach od smarowania olejkami spuchniętych po ukąszeniach moskitów miejsc. W ten sposób wojowano z powodzeniem **cały rok, aż do uroczystej chwili zawarcia pokoju.**

Rozwój sportu w Sowietach

11 miljonów dzieci i 6 miljonów dorosłych uprawia sport

Sport rozwija się w Rosji sowieckiej z żywiołowym rozmachem. Koła sportowe istnieją przy wszystkich fabrykach, zakładach przemysłowych, wszelkiego rodzaju instytucjach pracy i w szkołach.

Do sportowych kół szkolnych należenie młodzieży jest dowolne, natomiast w programie nauczania ćwiczenia sportowe stanowią część obowiązkową.

W wielu zakładach przemysłowych robotnicy trenują w przerwach pracy pod kierunkiem rutynowanych instruktorów.

W chwili obecnej 11 miljonów dzieci w Rosji uprawia ćwiczenia cielesne. W ciągu lata półtora miljona dzieci spędzi wakacje na obozach pod kierunkiem instruktorów i lekarzy. Liczba osób dorosłych, uprawiających sport, sięga 6 miljonów.

W budżecie państwa co rok widnieje kwota 35 miljonów rubli na cele pomocy dla organizacyj sportowych.

Na terenie Rosji znajduje się w tej chwili około 4.000 nowych stadjonów, 250 wielkich stadjonów sportów wodnych, 400 terenów narciarskich, 2000 krytych hal sportowych. Rosja posiada 185 „Domów Sportowych", w których kształcą się instruktorzy sportowi.

Kontrola lekarska w sporcie i kwalifikowanie do sportu jest obowiązkowa. W dziedzinie sportu czynnych jest 4200 lekarzy.

Rosja posiada 4 wyższe uczelnie wychowania fizycznego, 23 uczelnie średnie, które w roku 1932 wypuściły 4.112 specjalistów.

Przed kilkoma dniami na Placu Czerwonym w Moskwie w obecności Stalina, Mołotowa, Kalinina, Kaganowicza, Woroszyłowa oraz innych przedstawicieli władz sowieckich, oraz dziesiątków tysięcy widzów — odbyła się wielka manifestacja sportowa, w której brało udział 105 tys. młodzieży.

Wszystkiemi ulicami Moskwy defilowały szeregi młodzieży sportowej. W szeregach grupami szli: gimnastycy, piłkarze — z piłkami w rękach, tenisiści z rakietami, wioślarze z wiosłami, bokserzy w rękawicach, szermierze z białą bronią, turyści itd. Widok był imponujący.

Po defiladzie odbyła się rewja, którą odebrał Antipow, przewodniczący najwyższej Rady Wychowania Fizycznego, a wreszcie — pokazowe ćwiczenia sportowe w wykonaniu mas.

Nad terenem ćwiczeń latały eskadry samolotów.

Wieści o biegaczu — fabrykancie

Kiepska opinja o Petkiewiczu

Przed kilku miesiącami donosiliśmy, że Petkiewicz przebywający od roku w Argentynie, zwrócił się do PZLA z prośbą o cofnięcie jego dyskwalifikacji. W związku z powyższem, zarząd PZLA zwrócił się za pośrednictwem naszych władz o opinję o Petkiewiczu.

Obecnie dowiadujemy się szczegółów w tej sprawie, z której okazuje się, że Petkiewicz **nie cieszy się dobrą opinją**, utrzymując kontakt jedynie z organizacjami zagranicznemi, a nie z polskimi. **Petkiewicz posiada w Buenos Aires fabrykę trykotaży**, a żona jego zatrudniona jest w kabarecie. Jeśli chodzi o kwestję cofnięcia dyskwalifikacji, to ze względu na obowiązujące przepisy, **sprawa jest b. wątpliwa.**

250 wioślarzy stanie do wielkich regat bydgoskich

W niedzielę, 9 bm. odbędą się w Bydgoszczy na popularnym torze w Brdyujściu wielkie regaty międzyklubowe, w których weźmie udział 13 klubów. Ogółem rozegranych zostanie 20 biegów, z których bieg ósemek o mistrzostwo m. Bydgoszczy zapowiada się najciekawiej.

O zaszczytny tytuł mistrza wioślarskiego grodu walczyć będą osady: BTW, AZSW-wa, KW 04 i Wisły W-wa.

Nasi łucznicy na mistrzostwach świata

W dniach 31 lipca do 5 sierpnia w Londynie rozegrane zostaną III mistrzostwa świata w strzelaniu z łuku. Organizacją zawodów zajmuje się specjalny komitet, w skład którego wchodzi jako kierownik lord Rovelstoke. W skład komitetu honorowego wchodzą min. Simon, gen. Baden-Powell, marsz. Cavan, ks. Bucklench i lord Chelwood. Na zawodach startować będą przedstawiciele Francji, Polski, Czechosołwacji, USA., Szwecji, Belgji, Niemiec i Anglji. Reprezentacja nasza, która ustalona zostanie po Narodowych Zawodach Łucznych w Poznaniu (7 do 15 bm.), bronić będzie na tych mistrzostwach tytułów mistrzów świata w strzelaniu zespołowem (Sawicki, Łotocki, Kosiński) i w strzelaniu indywidualnem (Sawicki, Łotocki, Kurkowska, Spychajłowa).

Polscy piłkarze mają grać ze Szwajcarją

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Piłki Nożnej uchwalił nawiązać kontakt piłkarski z Szwajcarją i za pośrednictwem poselstwa polskiego w Bernie zaprojektować Szwajcarskiemu związkowi rozegranie meczu międzypaństwowego.

Kajakowcy polscy na mistrzostwach Europy

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Kajakowców projektuje wysłanie naszej reprezentacji kajakowej na mistrzostwa Europy do Pragi, które odbędą się 19 i 20 sierpnia. Drużyna nasza ustalona zostanie na mistrzostwach kajakowych Polski, które odbędą się 23 bm. w Krakowie.

„Ruch" — „Cracovia"

W niedzielę, 9 bm. gra Cracovia z Ruchem w Krakowie. Zawody te zapowiadają się jako pierwszorzędna atrakcja. Dowodem zainteresowania tym meczem jest specjalna wycieczka ze Śląska w liczbie przeszło 400 osób.

Słynny bramkarz wiedeński wyjedzie do Francji

Jak się dowiadujemy, słynny bramkarz wiedeńskiej reprezentacji piłkarskiej, Hiden (WAC) zdecydował się przyjąć doskonałe warunki, proponowane mu przez Racing Club de France z Paryża i w najbliższym czasie wyjeżdża z Wiednia.

Wypadek Klausówny

W Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim otwarty został nowy basen pływacki. Po otwarciu odbyły się zawody pływackie. Zwyciężył klub pływacki Siemianowic przed klubem cieszyńskim i Sokołem z Czechosłowacji.

W czasie treningu mistrzyni Polski i słowiańszczyzny w skokach Klausówna z Siemianowic uległa kontuzji, uderzywszy się w czasie skoku o odskocznię. Odwieziono ją do szpitala w Cieszynie.

Craford mistrzem tenisowym Wimbledonu

W ub. piątek rozegrany został finał gry pojedyńczej panów wielkiego międzynarodow. turnieju tenisowego w Wimbledonie. Do finału weszli Crawford (Australja) oraz Vines (U. S. A.).

Walka miała niezwykle emocjonujący przebieg i zakończyła się zwycięstwem Crawforda w stosunku 4:6 11:9 6:2 6:4.

Przez Polskę do morza

W związku z akcją spływu pod hasłem „Przez Polskę do Morza" odbędzie się 9 bm. o godz. 12 w Powiatowej Komendzie P. W. Katowice, ul. Pocztowa 16, konferencja, na którą zaprasza się przedstawicieli związków **wioślarskiego, żeglarskiego, kajakowego, strzeleckiego i harcerskiego.**



KREWKI DZIEDZIC

— Przyszedłem panu dziedzicowi podziękować za służbę.
— Czyś oszalał, cymbale jakiś, bałwanie?
— Znowu „bałwanie!" „Wstawaj, bałwanie" „rusz się, bałwanie!" „podnieś bałwanie!", „podaj bałwanie!" Ja już z temi bałwanami wytrzymać nie mogę.
— Takiś ambitny?... o to ci więc chodzi?
— A juści.
— No, to głupstwo!... Wyrzućmy bałwanów. A przy „cymbale" zostaniesz?
— A no kiedy tak — to zostanę przy panu dziedzicu.

ŻYDOWSKIE BRATERSTWO

— „Taty" — pyta się mały Szmulek — co to jest Słowianie?
Szmul: — „Ny, to jest niby Polaki, niby ich bracza (bracia).
— A czy my także bracza od Słowianie?
Szmul: — Jak długo jest bracz, to my także bracza. Rozumiesz, Dawidku!"

PIENIĄDZE SĄ A OCHĘDOSTWA BRAK

Szmul (który zrobił dobry interes): Coby też wielmożny dziedzic zrobił, żeby mu tak dobry geszeft się udał, jak moje osobe?
Dziedzic: — Kupiłbym sobie kawał mydła i aby raz w życiu dobrzebym się umył.

DOBRA KUCHARKA

Pani (godząc kucharkę): — Umiesz dobrze gotować?
Kucharka: Proszę pani, miałam kochanka strażaka. Był chudy, jak trzaska, a po roku umarł, bo go tłuszcz zadusił.

MACIEK I MATKA

Matka: Maciek, a kajżeś tak długo siedział?
Maciek: — Na rybach, alem nic nie złapał.
Matka: Ty próżniaku zatracony, zawdy na tym stawie! Tylko mi się utop, to ci takie lanie sprawię, że ci się ryb odechce!

DWOJAKA MIARA

— Wiesz, była tu dziś jedna pani z towarzystwa dobroczynnego i prosiła o znoszone rzeczy dla biednych.
— I dałaś jej co?
— Oczywiście. Coprawda wiele tego nie było. Tylko twoje ubranie, które sobie sprawiłeś przed czterema laty oraz moja suknia z przed trzech miesięcy.

TYLKO DLATEGO

Nieboszczce żonie musiałem na łożu jej śmierci przysiąc, że się więcej nigdy nie ożenię...
— Jabym tego nigdy na twojem miejscu nie zrobił.
— Musiałem inaczej toby mi na złość nie umarła.

CZEGO NIE WIDZĘ, TEMU NIE WIERZĘ.

Pewien niedowiarek zaprzeczał istnieniu Boga, nieba i piekła, za każdem zdaniem powtarzając: bo czego nie widzę, temu nie wierzę.
Obok siedzący gospodarz rzekł do niego:
— Szkoda, że pan nie masz w głowie rozumu i mózgu?
— Jak to możesz twierdzić? — zapytał mądrala.
— Ha, bo go nie widzę — a czego nie widzę, temu nie wierzę.

DOSTATECZNA PRZYCZYNA.

Przechodzień: — Biedaku! Dawno już straciliście wzrok?
Żebrak: — Miesiąc temu zaledwie, proszę łaski pana, gdy odsiedziałem karę za udawanie niemowy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek w Gdyni jest na molo
i wiatr morski w płuca wchłania,
aż tu wieloryb olbrzymi
z głębin morza pysk wyłania.

Chwyta przeto harpun ciężki,
rozpędza się nie na żarty
i ciska nim z całej mocy
w wieloryba pysk otwarty.

Trafił dobrze w samą głowę,
więc smoka pod brzeg holuje
przyczem już mu się zdawało,
że mdły zapach tranu czuje.

Gdy „wieloryb" był na brzegu
Froncek ostygł w swym zapale,
gdyż wyłowił... kosz wybrzeżny,
porwany przez morza fale.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.